Nr. 226. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, niedziela 12 września 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 8 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 80 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% droższe. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Wojska litewskie cofają się.

Niebezpieczna przyjaźń.

Niemal cała burżuazyjna prasa polska uderzyła w tony radości, gdy pojawiły się noty Francyi i Ameryki teoretycznie oświadczające się za bezwarunkowem utrzymaniem niepodległości Polski i równoczesnem stanowczem wypowiedzeniem się nie tylko przeciw uznaniu rządu rosyjskich sowietów, ale nawet przeciw wchodzeniu z nimi w jakiekolwiek układy i stosunki. Francya uczyniła jeszcze krok dalszy, bo uznała Wrangla jako rząd południowej Rosyi.

W Polsce powitano te akty polityczne jako dowód przyjaźni wobec Polski, a państwa te wskazano jako te, o które dyplomacya polska powinna się oprzeć w odróżnieniu od Włoch i Anglii, które pod silnym naciskiem własnego społeczeństwa okazywały skłonność do szukania dróg porozumienia się i pogodzenia z istniejącym stanem w Rosyi.

Nie chcemy niedocenić wartości wystąpienia tych dwóch państw o ile chodzi o ich stosunek do państwa polskiego i zdecydowanie wrogi stosunek do Rosyi, bo przezto samo, że tak wystąpili ci sprzymierzeńcy Polski wobec prowadzącej z nami wojnę Rosyi, to poważnie umocniło naszą pozycyę w grze dyplomacyi międzynarodowej. Ale gdyby te noty do samego poparcia Polski się ograniczyły, a zwłaszcza, gdyby dla Polski nie pociągały za sobą niepożądanych konsekwencyi, byłoby wszystko w porządku. Wtedy istotnie te noty zasługiwałyby na skwalifikowanie jako szczere i pożądane akty przyjaźni, które może w praktyce do niczego nie będą obowiązywały, ale nie byłyby pozbawione moralnego znaczenia. Ale przezto, że Ameryka nie uznaje sowietów, a Francya popiera ich wroga Wrangla, można się obawiać, że będą czynione usiłowania aby tęsamą politykę wobec Rosyi narzucić Polsce. I w tem tkwi cały ogrom niebezpieczeństwa.

Ameryka przez takie oświadczenie nie zbliża się wprawdzie do nawiązania stosunków z Rosyą, ale nie bierze się z nią za bary. jest z nią tylko teoretycznie w wojnie. Podobnie ma się rzecz z Francyą, ją najwyżej Wrangel będzie zapewne kosztował jeszcze parę milionów ale do wojny z Rosyą nie wyszle swoich żołnierzy. Państwa te mogą sobie pozwolić na wieczny nawet stosunek wojenny z Rosyą, bo będzie to tylko wojna papierowa.

Polska jest w innem, nierównie gorszem położeniu. Gdyby zajęła analogiczne z Francyą i Ameryką stanowisko podtrzymałaby wojnę u swych granic ze wszystkimi nie tylko z teoryi znanymi nam okropnościami. A podkreślić trzeba, że nie brak w Polsce usiłowań, aby nas w taką politykę wpędzić, bo nie brak polskich polityków, dla których dyktat obcy ważniejszym jest od woli i widocznej potrzeby własnego społeczeństwa.

Usiłowanie, aby w tym właśnie momencie zwołać sejm, próby osadzenia na fotelu przew. komisyi spraw zagranicznych p. St. Grabskiego i starania, aby przewodniczącym delegacyi pokojowej był inny polityk, a nie p. Dąbski, wszystko to są starania, aby w Rydze jak najmniej mówić o pokoju. Wystarczyłby „trwały“ rozejm aby w ten sposób upodobnić swój stosunek do Rosyi sowieckiej z francuskiem i amerykańskiem.

Że te usiłowania pachną dalszą wojną, to dla nikogo nie powinno ulegać żadnej wątpliwości i że należy się im przeciwstawić wszelkimi stojącymi polskim masom ludowym do dyspozycyi środkami, jest jasne dla każdego. Jest też jasne, że Polsce jest obojętne, co się w Rosyi dzieje, jeżeli nie wręcz pożądane, aby dzisiejsze tam stosunki się utrwaliły, ale w każdym razie w nie mieszać się nam nie wolno, jak nie pozwoliliśmy, aby ktoś dyktował ustrój w Polsce.

O ile chodzi o pokojową politykę Polski, to stanowisko Francyi i Ameryki niesie w sobie wielkie niebezpieczeństwa, które ominąć jest zadaniem polskiej dyplomacyi.

Rozpoczęliśmy w Mińsku rokowania rozejmowe i pokojowe i takie kontynuowane być muszą w Rydze. Zmiana stanowiska mogłaby się stać nową katastrofą Polski.

—

Na Suwalszczyźnie zajęty Krasnopol i Sejny.

Wojska nasze osiągnęły linię Gniłej Lipy - Zajęcie Rohatyna.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 10 września 1920.

Na Suwalszczyźnie oddziały nasze odzyskały z powrotem **Krasnopol i Sejny**.

Dalej na południe od Brześcia lit. obustronna działalność wywiadowcza i utarczki patroli.

Wzdłuż Bugu ożywiona akcya wywiadowcza. Grupa gen. Bałachowicza w wypadzie na **Smolony** wzięła 300 jeńców.

Między **Kamionką strumiłową** a **Buskiem** nieprzyjaciel zdołał sforsować **Bug** i zaatakował **Busk** od zachodu, napierając jednocześnie na przyczółek mostowy od strony wschodniej. Dzięki bohaterskiej obronie oddziałów 19 pp. obsadzających Busk, które wytrwały aż do nadejścia posiłków, nieprzyjaciel został zmuszony do pospiesznego **odwrotu**.

Na wschód od Knihinicz oddziały nasze po zaciętej walce opanowały **Rohatyn** osiągając w ten sposób opuszczoną przed paru dniami linię Gniłej Lipy.

Wzdłuż Dniestru spokój.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

—

Przed rokowaniami.

Ustalenie warunków pokojowych.

WARSZAWA. „Kuryer Poranny“ pisze: Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem przedłożono między innymi sprawę ustalenia warunków pokojowych na konferencyi w Rydze. O ile wiadomo, warunki te dotychczas nie zostały całkowicie skonkretyzowane. Może zajdzie nawet potrzeba pewnych **zmian**, a to w związku z **incydentem litewskim** i ze **sprawą ukraińską**. W każdym razie następne posiedzenie R. O. P. ostatecznie wyjaśni sytuacyę, przyczem tezy pokojowe będą przyjęte i ustaloną zostanie data wyjazdu delegacyi.

—

WIEDEŃ. 10. września. (Pat.) BK. Z Londynu. **Ze względu na to, że podróż polskiej delegacyi pokojowej z Gdańska do Rygi napotyka na trudności, prosił rząd polski o dostarczenie angielskiego krążownika.**

—

Rosyjska delegacya pokojowa wyjechała do Rygi.

WIEDEŃ. 10. września. (Pat.) BK. z Moskwy. Rosyjska delegacya pokojowa odjechała dziś z Moskwy do Rygi.

—

Kwestya ukraińska -- utrudnieniem pokoju.

STOCKHOLM. 8. września. W kołach sowieckich — według depeszy "Mrg. Ztg." — panuje przekonanie, że rokowania w Rydze doprowadzą niebawem do rozejmu broni między Polską a Rosyą, że jednak nie można się spodziewać rychłego zawarcia pokoju, ze względu na kwestyę ukraińską, która stanowi główny punkt sporny. Moskwa poczynić jest gotowa Polsce wiele ustępstw, o ile Polska zechce uznać ukraiński rząd sowiecki Rakowskiego a odstąpi od Petlury, Polska atoli, uważając Petlurę za wiernego sprzymierzeńca nie chce zostawić go własnemu losowi.

Nie jest wykluczone, że wyłoni się propozycya utworzenia rządu koalicyjnego w Kijowie; na razie atoli ani Rakowski, ani Petlura nie myślą o takiem rozwiązaniu konfliktu.

—

Gen Weygand o Polsce.

PARYŻ. 10. września. (Pat.) W czasie rozmowy z korespondentem „Petit Parisien" generał Waygand mówiąc o wosku polskiem, oświadczył, że jest ono znakomite i zasługuje na największą pochwałę. Polska może jeszcze będzie przebywała ciężkie chwile, możliwe, że próba którą przetrwa, jest ostatnią, należy jednak do niej mieć pełne zaufanie. Obowiązkiem naszym jest użyć wszelkich środków, aby utrwalić jej zmartwychwstanie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa uczuć i interesów sojuszniczych istnieje i nie dopuści za żadną cenę do zniszczenia Polski. Istnienie narodu Polskiego, wskrzeszonego w jego granicach etnograficznych, jest jednym z zasadniczych warunków równowagi europejskiej. Sojusznicy poczynają rozumieć tę prawdę; to też lord Abernon, delegat angielski w Polsce, ukazał jak najdalej idącą serdeczność dla usiłowań polskich.

PREMIER WITOS NA POMORZU.

WARSZAWA. (Pat.). W sprawie podróży prezydent ministrów na Pomorze, wydział prasowy rady ministrów komunikuje:

Punktualnie jak program opiewał, przybył premier ministrów Witos z ministrami Skulskim, Kucharskim, szefem sekcji Studzińskim, sekretarzem Andermanem, zastępcą głównego komendanta Borzemskim do Tczewa, gdzie przybyłych przywitał decernent województwa Stefański, wskazując na ważność tego miejsca jako wysuniętej placówki polskiej.

Niebawem przybyli na powitanie premjera pp. Kosobudzki, dyrektor P. A. T. w Gdańsku i Glass, naczelnik wydziału ruchu. Pociąg ruszył przez Gdańsk do Redy. W drodze przyłączył się do jadących p. Czarnowski, prezes dyrekcji kolejowej. W czasie podróży premier dowiadywał się o stosunkach na Pomorzu o położeniu gospodarczem, a szczególnie o stosunkach na Kaszubach.

Przez Orłowo, Koch małe i Gdynię, przybyto do Redy, gdzie powitał gości wojewoda Brejski, z przedstawicielami władz i liczne korporacje, oraz miejscowa ludność. P. Brejski w przemówieniu zaznaczył, że w osobie premjera wita reprezentanta ludu, który w znacznej mierze przyczynił się do naszego zwycięstwa.

Premjer odpowiedział bardzo serdecznie, kładąc nacisk na potrzebną nam jedność, aby zapewnić Polsce wolność, rozwój i bezpieczeństwo na przyszłość.

Imieniem robotników witał premjera p. Chmielewski, a miłą niespodziankę premjerowi zgotował nauczyciel Staniszewski, gromadząc dzieci na peronie, które odśpiewały "Boże coś Polskę..."

Z Redy udał się premjer w dalszą drogę do Pucka, Wayherowo, Kartuz, Kościerzyny; Starogardu; wszędzie witany przez przedstawicieli władz, korporacje, delegacje włościaństwa, robotników i tłumy publiczności.

OBÓZ KONCENTRACYJNY W JABŁONNEJ BĘDZIE ZLIKWIDOWANY.

WARSZAWA 10. września (Pat.). Prezydjum rady ministrów komunikuje: Do prezydjum rady ministrów (na ręce prezydenta ministrów Witosa) nadesłało ministerstwo spraw wojskowych w sprawie stacyi zbornej w Jabłonnej pismo z 4. b. m. 1920, w którem jest powiedziane: Czasowe utworzenie stacyi zbornej w Jabłonnej było z tego powodu wskazane, aby po skoncentrowaniu tam nadwyżki procentowej szeregowców żydów, umożliwić ujęcie ich w ewidencyę celem dalszego ich podziału, co nastąpiło rozkazem ministerstwa S. W. L. 17225, nakazującym równomierny podział szeregowców żydów, znajdujących się w Jabłonnej, na DOGeny Lwów, Kraków; Lublin; i Kielce. Przy podziale szeregowców żydów w myśl powyższego rozkazu rozróżniano następujące grupy żołnierzy: a) żołnierzy, którzy jako ochotnicy wstąpili do wojsk polskich, przeważnie inteligencya i urzędnicy państwowi. Żołnierzy tej grupy odstawia się obecnie do oddziałów zapasowych według przynależności broni i służby do wyżej wymienionych czterech DOGenów, skąd po ukończeniu wyszkolenia odejdą w składzie planowo przewidzianych uzupełnień na front; b) żołnierze pochodzący z poboru obowiązkowego odstawiani bywają do DOGenów celem wcielenia ich do wojsk wartowniczych i etapowych, rzemieślnicy zaś do kadr rzemieślniczych wymienionych DOGenów, skąd otrzymają stosownie do zapotrzebowania i profesyi dalszy przydział na równi z innymi żołnierzami i rzemieślnikami. Po ukończeniu odtransportowania tych grup żołnierzy, będzie w myśl rozkazu M. S. W. L. 17630 stacya zborna w Jabłonnej z dniem, 10. b. m. zlikwidowana.

Traktaty pokojowe Rosyi z Litwą i Łotwą wejdą w życie 15 bm.

WIEDEŃ. 10 września. (Pat.) B. K. z Moskwy. Dnia 15 bm. wejdą w życie traktaty pokojowe Rosyi sowieckiej z Łotwą i Litwą.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

NAUEN. 10 września. (Pat.) Wiadomości telegraficzne z Rzymu donoszą o 300 ofiarach katastrofy trzęsienia ziemi w prowincyi Florenckiej. Wiele wsi jest zniszczonych.

RZYM, 10 września (Pat.). Havas. Nowe trzęsienie ziemi dało się odczuć w Reggio Del Emilia. Donoszą o znacznych stratach w gminach tej prowincyi.

Kamieniew jedzie do Rosyi po informacye,

WIEDEN. 10. września (Pat.) BK. Z Londynu. Kamieniew udaje się do Moskwy celem zasięgnięcia nowej instrukcyi. Krassin pozostaje w Londynie.

BOLSZEWICY CHCĄ ZNOWU PRÓBOWAĆ SZCZĘŚCIA.

WARSZAWA. 9. września. (Wied. B. K.) Havas. Z rozmaitych informacyi wynika, że bolszewicy mają zamiar na nowo przystąpić do ofenzywy na północy. Ataki prowadzone przez nich obecnie na skrzydle południowem zmierzają wyłącznie do odwrócenia uwagi pol. kierownictwa wojskowego od przegrupowań na północy.

Port Noworosyjsk zamknięty minami.

WIEDEN. 10 września. (Pat.) Komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin w depeszy „Do wszystkich rządów" donosi, że port Noworosyjsk został zamknięty minami.

Konwencya wojskowa franc.-belgijska.

WIEDEN. 10 września. (Pat.) B. K. z Brukseli. Prezydent ministrów Delacroix przedstawił wczoraj radzie ministrów kwestyę polsko-rosyjską na podstawie rozmowy z premierem francuskim Millerandem, a nadto złożył sprawozdanie w kwestyi odszkodowania i w sprawach gospodarczych. Rada ministrów ustaliła następnie tekst dekretu zatwierdzającego konwencyę wojskową francusko-belgiską.

Bela Khun na widowni.

BERLIN, 9. września. Bela Khun rozwija w Petersburgu żywą działalność. Występuje on jako dziennikarz w prasie sowieckiej. W jednym artykule „Prawdy" zajmując się przeciwnikami Rosyi sowieckiej, zalicza do nich także Węgry i Rumunię.

ROBOTNICZE RADY BERLIŃSKIE ZA BLOKADĄ POLSKI.

BERLIN 10. września (Pat.). Wolff. Wczorajsze walne zgromadzenie rad robotniczych okręgu Wielkiego Berlina powzięło — jak donosi „Freiheit" — następującą rezolucyę: Zgromadzeni solidaryzują się z wydalonymi kolejarzami w Erfurcie i zobowiązują się ich popierać. Zebrani oświadczają, że koniecznem jest dalsze przeszukiwanie pociągów „Polonia" za amunicyą i bronią, by uniemożliwić dalsze transporty materjału wojennego. Berlińska rada fabryczna obowiązuje się uczynić wszystko co potrzeba dla przeprowadzenia blokady Polski i poparcia Rosyi sowieckiej.

Burmistrz m. Cork.

„United Press" informuje:

W całej Irlandyi poczyniono militarne przygotowania na wypadek rozruchów, które mogą wybuchnąć w razie, gdyby burmistrz m. Cork umarł. Amerykańscy dziennikarze podają wiadomości o konflikcie między królem angielskim a Lloydem Georgem. Król rzekomo skłoniony przez królową Mary, nastaje na uwolnienie Swineya, na co nie chce się Lloyd George zgodzić.

Poruszenie publicznej opinii w Ameryce odzwierciedla się najwyraźniej w sprawozdaniach dziennikarzy amerykańskich z Londynu, które nie informują prawie o niczem innem jak tylko stanie zdrowia burmistrza Swineya. Również w Anglii opinia publiczna domaga się uwolnienia go; jedynie drobny odłam unionistów popiera stanowisko rządu.

LONDYN. 9 września. (Wied. B. K.) Z kół, stojących blisko sekretaryatu dla Irlandyi, donoszą, że telegramy i prośby, za uwolnieniem burmistrza m. Cork nie zawierają wcale przyrzeczeń wstrzymania się od terrorystycznej działalności w Irlandyi, jeśli więzień zostanie uwolniony. Gdyby z kierujących kół irlandzkich wyszło takie przyrzeczenie, rząd brytyjski byłby skłonny uwolnić nie tylko Mac Swineya lecz i innych uwięzionych Irlandczyków. W przeciwnym wypadku jest niemożliwe uwolnienie, gdyż przez to straciłaby Anglia wszelką władzę nad Irlandyę.

ASQUITH INTERWENIUJE W SPRAWIE BURMISTRZA CORKU.

WIEDEŃ B. K. z Londynu. W liście wystosowanym do członków parlamentu uważa Asquith sprawę burmistrza miasta Corck za błąd polityczny i oświadcza gotowość interwencyi na jego rzecz.

WIEDEŃ B. K. z Londynu. Burmistrz miasta Corck przebył 28 dzień głodówki. Stan jego zdrowia jest zły. Objawia się brak czucia. Skóra okazuje oznaki nekrozy.

Rząd polski zaopatruje Gdańsk w żywność.

GDAŃSK, 10 września (Pat.). Termin trwania umowy aprowizacyjnej z 13 kwietnia 1920 zakończył się w dniu 31 sierpnia b. r. Zarząd przyszłego wolnego miasta Gdańska zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o zawarcie nowej umowy w połowie sierpnia. Upełnomocniona delegacya rządu polskiego rozpoczęła rokowania, które zostały jednak wstrzymane przez rząd polski z powodu niewypełnienia przez Gdańsk zobowiązań wynikających z umowy komunikacyjnej z dnia 22 kwietnia b. r., a w szczególności z powodu wstrzymania ładunków amunicyi do Polski, Wobec zastosowania się Gdańska do umowy z dnia 22. kwietnia b. r., rokowania te podjęto na nowo.

Rząd polski podjął się zaopatrzenia Gdańska w zboże, ziemniaki i inne artykuły spożywcze, żądając jednak, aby cała produkcya Gdańska zużytą została wewnętrznie na wyżywienie własnej ludności. Umowa zawarta dnia 8 b. m. obowiązuje na czas do 31 października b. r.

PAPIEŻ ZGODZIŁ SIĘ NA ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA W CZECHACH?

PRAGA 10. września (Pat.). Nuncyusz papieski Klemens Micara wręczył Masarykowi pisma uwierzytelniające. Prezydent w odpowiedzi na mowę nuncyusza oświadczył, iż postęp religijny jest dla niego sprawą bardzo ważną oraz że program rozdziału kościoła od państwa, zapowiedziany przez rząd, ocenia ze stanowiska religijnego i w interesie religii. „Ceske Slovo" donosi że papież zgodził się już na rozdział kościoła od państwa w Czechosłowacyi, a życzy sobie tylko, aby sprawa nie była omawiana w parlamencie.

Historye rokoszańskie.

Rok 1537

...Kiedy z powodu najazdu grożącego od wojewody mołdawskiego Petryły powołał król Zygmunt Stary pospolite ruszenie pod Lwów, szlachta wzburzona tem, że powołano ją w czasie żniw, zamiast iść na nieprzyjaciela, zatoczyła pod przewodnictwem marszalka Piotra Kmity, Marcina i Piotra Zborowskich koło obozowe pod cerkwią św. Jura, później pod zboiskami, występując gwałtownie przeciw królowi... Ów rokosz, „wojną kokoszą" nazwany, zły przyszłym pokoleniom dał przykład...

Rok 1605

...Sarkano na przymierze z Austryą, uwieńczone małżeństwem króla Zygmunta III z arcyksiężniczką Anną. Niepopularną też była to-cząca się od r. 1601 wojna ze Szwedami, gdyż szlachta nic rozumiała jak doniosłą dla Polski miało by wartość posiadania wybrzeża Bałtyku... Narzucili się szlachcie na przywódców wichrzyciele miernych zdolności, a nienasyconych ambicyi, jak wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, oraz osławiony warchoł Stanisław Stadnicki, Dyabłem zwany. Za ich sprawą wszczęła się w kraju namiętna agitacya, a nareszcie obwołano rokosz i tłumy zbrojnej szlachty zjechały się pod Sandomierzem. Tu zawiązano konferencyę, obrano marszałkiem Janusza Radziwiłła, a Zebrzydowskiego hetmanem i spisano skargi na rządy królewskie, aby się ich usunięcia zbrojną ręką domagać. Ale i przy królu stanęło wielu szlachty i zebrało się zbrojnie pod Wiślicą, szlachetny zaś hetman Stanisław Żółkiewski wojsko w wierności dla Rzeczypospolitej utrzymał. Ruszono na rokoszan z wojskiem, otoczono i zmuszono do ugody, w której sprawę przyszłemu sejmowi do rozstrzygnięcia pozostawiono. Aliści niebawem zebrał się nowy zjazd rokoszan, który wypowiedział królowi formalnie posłuszeństwo. Przyszło więc do nowej, zbrojnej rozprawy pod Guzowem w r. 1607, w której rokoszanie zupełną ponieśli klęskę...

Rok 1920

...Kiedy nieprzyjaciel najechał granice Polski i wojska Rzeczypospolitej rozgromiwszy, pod Warszawę następował, rozesłał Naczelnik Państwa wici, pospolite ruszenie ochotników rozpisując. Wtedy Wielkopolska, podburzona przez wichrzycieli, godłem ND się pieczętujących, oświadczyła, że Warszawie na odsiecz nie pójdzie, w obronie ojczyzny przed obcym najazdem krwi swojej przelewać nie będzie, wojsko zaś własne utworzy dla domowej jeno potrzeby. Przez oną domową potrzebę rozumieli Wielkopolanie wojnę domową, którą wzniecić chcieli, aby Naczelnika Państwa obalić, i na godność tę wynieść przywódcę wichrzycieli, niejakiego Romana Dmowskiego. Ten, gdy mu choroba nieuleczalna siły umysłowe odjęła, ambicyę wszelako i zaciekłość w nim wzmagając, na zwycięstwie moskiewskiem i klęsce Rzplitej wyniesienie się własne zakładał. Jakoż z zagrożonej przez nieprzyjaciela Warszawy do Poznaniu się przeniósł, tu sobie kwaterę obrał i z jego to poduszczenia działo się całe poczynanie obałamuconych Wielkopolan. Gdy wbrew jego nadziei Moskwicin od Warszawy odparty i ku rubieżom Polski odpędzony został. Dmowski w Poznaniu konfederacyę tajną zawiązawszy, wojnę domową sposobił. Aliści regimentarz poznański, generał Raszewski, jedyny Wielkopolanin rodem między wodzami polskimi, wierności Rzeczypospolitej dochował i tworzącego się pod jego dowództwem wojska wielkopolskiego do rokoszu wciągnąć nie pozwolił. Tak tedy spełzły na niczem rokoszańskie zamysły warchołów, którzy atoli wichrzeń i spisków nie zaprzestali.

„Naprzód"

Narodowa Partya robotnicza przeciw zakusom separatystycznym.

TORUŃ, 10 września (Pat.). Przedwczoraj odbył się tu wiec, zwołany przez N. P. R. na temat „Wojna i pokój". Wiec ten przy równo czesnej obecności w Toruniu prezydenta ministrów Witosa zamienił się w poważną **manifestacyę na rzecz jedności państwa i armii**, a przeciwko **wszelkim zakusom separatyzmu**. W wiecu uczestniczyło z górą 5.000 osób. Przyjęto szereg rezolucyi, a między innemi rezolucyę wyrażającą Naczelnikowi Państwa i Wodzowi Naczelnemu oraz R. O. P. hołd i uznanie. Zebrani piętnują wszelką agitacyę podkopującą zaufanie do naczelnych władz państwowych i rządu centralnego.

Niemcy posądzają Polaków o zamiar zbrojnego zagarnięcia G. Śląska.

„Tägliche Rundschau" donosi z Berlina;

Rozchodzą się pogłoski, że Polska przygotowuje nowy zamach na G. Śląsku. **Polacy zamierzają zapomocą zbrojnego występu opanować miasta górnośląskie.** Zaufanie niemieckiej ludności do okupacyjnych wojsk francuskich znikło zupełnie, ponieważ Francuzi oficyalnie trzymają stronę Polaków. Nowy polski zamach stanu ma przyjść do skutku między 7—16 września i właśnie w obecnym czasie opuszczają wojska francuskie miasta górnośląskie, aby je wydać Polakom. Polacy nie będą mieli wiele trudności, gdyż uzbrojonym ich wojskom? Niemcy nie mogą nic przeciwstawić. Jest rzeczą jasną, że Polacy chcą stworzyć fakt dokonany.

Jeżeli prócz obszarów wiejskich, które już opanowali, zagarną jeszcze i miasta, Górny Śląsk stanie się faktycznie polskiem.

Finansowa konferencya w Brukseli.

Kopenhaska „Politiken" dowiaduje się z Londynu:

Międzynarodowa konferencya finansowa, która zbiera się 24 b. m. w Brukseli, będzie pierwszą konferencyą od r. 1914, skupiającą przedstawicieli wszystkich ważnych narodów świata. Bierze w niej udział nietylko 40 państw, należących do Związku Narodów lecz także Stany Zjednoczone, które jeszcze dotąd nie ratyfikowały traktatu pokojowego Finlandya, Luxemburg, Estonia, Łotwa, Niemcy, Austrya, Węgry i Bułgarya wyślą także swoich delegatów. Członkowie będą głosowali nie w grupach narodowościowych ale osobiście, co, jak się spodziewają przyczyni się do objektywniejszego i jaśniejszego rozstrzygnięcia rozmaitych problemów poruszanych na konferencyi. Uchwały, powzięte tamże, zostaną rozesłane poszczególnym rządom, nie będą atoli miały mocy obowiązującej, dopóki nie uchwalą ich poszczególne parlamenty.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

ARTUR ĆWIKOWSKI. 87

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Spojrzał na nią ze zdumieniem, a kiedy wypatrzyła na niego niewinne oczy, spytał półgłosem,

— Skąd się to tu wzięło?

Strwożona wyszeptała:

— Jeden z tych panów rzucił...

A jemu w jednej chwili twarz zbladła od wzburzenia. Oczy stały się obce, nieruchome i zimne jak lód.

Obrócił się i podszedł do stolika z czarnymi kawami.

Rozbawieni goście mimowoli umilkli. W ciszy, która nastała, dał się słyszeć twardy, przez zęby cedzony głos Dybowicza:

— Który z panów jest tym błaznem, co bawi się w rzucanie kwiatów nieznajomym kobietom?

Przyznanie się do tego epitetu nie było przyjemne. Ale winowajca, rozumiejąc, że sprawa stała się całkiem poważna, podniósł się z miejsca i maskując odwagę, rzekł:

— Pan powiedział?

— Powiedziałem, że pan jest błaznem, który nie zdaje sobie sprawy z bezczelności, z jaką zaczepia obce osoby.

To było mocne. Dybowicz był przygotowany na czynną replikę, lecz o tym, spojrzawszy na niego, wiedział przeciwnik. Dwaj drudzy siedzieli jak ogłupiali, nie próbując interweniować.

— Pan... pan odpowie mi za to — zupełnie nie bohatersko wyjąkał zaatakowany. — Pan... ja nie znam pana...

— To nic nie szkodzi. Pójdzie pan i przeprosi najgrzeczniej tę panią, jeśli pan chce, bym mu przebaczył ten żakowski wybryk. Inaczej wezmę pana za kołnierz i zmuszę do tego.

Wówczas usłyszał głos miękki, proszący:

— Panie Juljuszu...

Można było zrobić karczemną awanturę albo wycofać się honorowo. Nieznajomy oficer wybrał to drugie, zwłaszcza, że koledzy nie spieszyli mu z poparciem.

— Będę prosił o kartę pańską. Po za tym rzecz jest załatwiona.

Dybowicz wydobył z portfelu swój bilet wizytowy i rzucił na stół.

— Tak, teraz jest wszystko na razie załatwione. Przekona się pan, że nie zawsze jest bezpiecznie po pijanemu bawić się w Don Juana.

Wziął bilet, skłonił się obecnym i wrócił do Reni.

Była przerażona; trzęsła się cała lecz nie odezwała się ni słowem, dopóki nie znaleźli się na ulicy.

Zdziwił ją jego swobodny głos, tak odmienny od tego, jakim przemawiał podczas zajścia w cukierni.

— Przepraszam panią... lecz musiałem mu dać nauczkę. Jestem zadowolony, że mogłem gdzieś wyładować zły humor.

— Po co pan wziął od niego bilet? Co teraz będzie?

— Niema o czym mówić. Przecie się pani o mnie nie boi?

Nie broniła już, gdy wziął ją pod ramię, potulna i cicha, cała pod urojeniem, że obronił ją od wielkiego niebezpieczeństwa. I to z jej powodu ta historja... Ujął się za nią, a teraz z pewnością będą się pojedynkowali.

— To nie było potrzebne... Trzeba było nie zważać — mówiła te i tym podobne słowa, mimo niepokoju odczuwając miłe wzruszenie. Tak dobrze teraz szło się jej pod jego mocną opieką.

Odprowadził ją pod mieszkanie, zadowolony, że się tak romantycznie zakończyła przechadzka. Nad konsekwencjami nie zastanawiał się, zwłaszcza że nie przedstawiały się one tak groźnie, jak to w rozgorączkowanej główce roiło się Reni.

Bo jej nawał wrażeń nie dał długo usnąć. Leżała w łóżku, kołysana wspomnieniem sceny z nad brzegu. Człowiek, który ją całował, miał zimne, strachem przejmujące oczy. Aksamitny głos jego przełamywał nagle akcent groźby

I to było rozkoszne.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota 11 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach.

Sobota 11 września o godz. 7 wieczór „Faust", opera w 5 aktach.

Niedziela 12 września o godz. 3·30 popoł. „Halka", opera w 5 aktach.

Niedziela 12 września o godz. 7 wieczór „Pan poseł", komedya w 3 aktach.

Poniedziałek 13 września o godz. 7 wieczór „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach.

Wtorek 14 września o godz. 7 wieczór „Pomysł panny Franciszki", komedya w 4 aktach.

Sroda 15 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i Górale", komedyo-opera w 3 aktach.

„CHOCHLIK" W COLOSSEUM: Niebywały bogaty program. Występy Sachsów, Dobrzańskiego, Zamorskiej, Borkowskiej i w. i. oraz dwie farsy. Początek o 7·30 wiecz. Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

„WSZYSTKO DLA FRONTU" przypomina delegatkom towarzystw należących do Związku o posiedzeniach, które odbywają się stale w poniedziałki o g. 7-mej wieczorem w lokalu przy pl. Akademickim l. 1.

NA CELE MAŁOPOLSKICH ODDZIAŁÓW ARMII OCHOTNICZEJ złożono ogółem dotychczas w Dtwie M. O. A. O. Mk. 3,752.00·86. Wszystkim ofiarodawcom składa Dtwo M. O. A. O. serdeczne podziękowanie.

POLSKI ZWIĄZEK SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ we Lwowie zaprasza swoich członków na gremialne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 12. września 1920 o godzinie 3. popołudniu w gmachu Sądu Apelacyjnego ul. Rutowskiego l. 18, sala rozpraw nr. 32 II. p. P. T. Członków przebywających we Lwowie upraszamy, by naczyli łaskawie zjawić się na powyższe zebranie. — Porządek dzienny: 1) Sprawa regulacyi płac; 2) wybór delegacyi do Warszawy; 3) wnioski członków.

WYKŁAD O BOLSZEWIKACH. Prof. Alfred Dworski długoletni jeniec w Rosyi i głęboki znawca jej stosunków, wygłosi w sobotę dnia 11. września br. o godzinie 7-mej wieczorem i w niedzielę 12. września br. o godzinie 12-tej w południe w sali „Sokoła Macierzy" nadzwyczaj interesujący tak ze względu na bogactwo treści, jak i na aktualność wykład na temat „Zbrodnie bolszewizmu". Wstęp wolny.

NOWE WYDAWNICTWO. W dniach najbliższych ukaże się pierwszy numer tygodnika p. t. „NOWE CZASY". Tygodnik ten poświęcony sprawom całego polskiego ludu pracującego, omawiać będzie zagadnienia związane zarówno z bytem inteligencya pracującego, jak robotnika i chłopa; jako łącznik zdążać będzie usilnie do nawiązania ścisłego kontaktu między temi trzema grupami społeczeństwa i ich współdziałania w budowie Polskiej Republiki Ludowej, opartej na szerokich podstawach demokratycznych.

Wydawnictwo ma zapewniony udział szeregu wybitnych piór i znakomitych znawców sprawy ludowej.

PANIE, CZŁONKINIE KOŁA MIESZCZANEK bardzo gorąco proszę o przybycie na posiedzenie w sobotę, dnia 11. września 1920. o godz. 4-tej (czwartej) popołudniu w lokalu szwalni ul. Wałowa 4 II. p. Sprawy bardzo ważne i niecierpiące zwłoki.
Kazimiera Neumannowa.

KRADZIEŻ GAZET. Do dyr. kolej. i poczty zwracamy się z gorącą prośbą, aby starały się przeciwdziałać niebywałym kradzieżom gazet. Całe paczki pocztowe przepadają, a przesyłki kolejowe do Przemyśla, Drohobycza i Borysławia prawie codziennie dochodzą pomniejszone o kilka a nawet kilkadziesiąt egzemplarzy.

Do uczciwych kolejarzy i pocztowców apelujemy, aby wśród siebie tępili bandytów, którzy komunikacyę czynią niemożliwą i sprowadzają kraj do afrykańskiego poziomu.

W SPRAWIE MUZYK W RESTAURACYACH. Wydano zakaz grania muzykom w kawiarniach restauracyach i lokalach rozrywkowych, ale zakaz ten stosuje się tylko do muzyków cywilnych, natomiast kapele wojskowe grają.

Na niekonsekwencyę tego postępowania zwracamy uwagę, gdyż przezto pozbawia się środków do życia kilkaset rodzin. Jeżeli mogą grać muzyki wojskowe, mogą też i cywilne, domagamy się tego od interesowanych władz. Nie chodzi nam o to, aby gościom kawiarnianym było wesoło, ale aby ludzie żyjący z muzyki mieli możność zarobkowania.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do artykułu „Z dni popłochu w Kałuszu" umieszczonego w cennem czasopiśmie z dnia 26 września 1920 Nr. 216, podpisana Dyrekcya Związku gospodarczego funkcyonaryuszy państwowych w Kałuszu (czyli konsumu urzędniczego) uprasza o łaskawe umieszczenie wyjaśnienia co do ustępu:

„Dlaczego w poniedziałek 23. sierpnia pan sędzia Dr. Kalmus z Kółka rolniczego pobrał 11 worków mąki, pół worka białego cukru i pół worka melasy? I tak bez końca stawiać takie pytania można by. To też stawiać je będziemy i czekamy na odpowiedź".

Dyrekcya konsumu zakupiła dnia 23 sierpnia br. w Kółku rolniczem w Kałuszu 11 worów mąki i 50 kg. cukru białego i 50 kg. cukru żółtego (melasy) którą to mąkę i cukier jako racyę aprowizacyjną tut. miejska komisya aprowizacyjna przydzieliła dla członków tut. konsumu urzędniczego, które to artykuły między członków konsumu, podpisana dyrekcya równocześnie rozdzieliła.

Mylnie i nieprawdziwie zatem w „Dzienniku Ludowym" umieszczono ustęp jakoby P. Dr. Kalmus, sędzia tut. pobrał 11 worów mąki i dwa półworki cukru; natomiast prawdą jest, że sędzia Dr. Kalmus jako członek Rady miejskiej i miejskiej komisyi aprowizacyjnej interweniował w Kółku rolniczem, by mąkę tę i cukier Kółko konsumowi wydało.

Kałusz, dnia 3-go września 1920.

Dyrekcya „Związku gospodarczego funkcyonaryuszy państwowych" w Kałuszu.
Jan Krzyszkowski. Jan Tomanek.

Z POKUCIA. Wedle ostatnich wiadomości gen. Kraus znany dowódca ukraiński porzucił armię gen. Pawlenki i przez Kosów przeszedł na stronę Rusi podkarpackiej. Inne wersye podają, że gen. Kraus ze swym oddziałem zrabował kasę atam. Petlury i zabrawszy około 50 milionów marek usiłował połączyć się z oddziałem dr. Beksza. Rozbity jednak przez oddziały Petlury zbiegł z częścią kozaków w stronę granicy Rumuńskiej, gdzie ich rozbrojono. Starosta tłumacki p. Madurowicz wraz z innymi urzędnikami ewakuował się uchodząc w stronę granicy Czecho-Słowackiej. Władze tamtejsze skonfiskowały mu 3 miliony 300 tysięcy marek z pieniędzy państwowych, wystawiając mu kwit na to. Po rozgromieniu bolszewików, starosta Madurowicz wrócił z powrotem do miejsca swego urzędowania.

NIECHLUJSTWO W PIEKARNIACH LWOWSKICH. Wczoraj członkowie komisyi aprowizacyjnej wraz z urzędnikami Magistratu odbyli kontrolę w kilku piekarniach. W niektórych z nich stwierdzono brud i niechlujstwo oraz brak przepisanej wagi chleba, jakoteż domieszkę w mące, która niewiadomo z czego pochodziła.

W SPRAWIE PRZYKREJ PRZYGODY, jaka onegdaj spotkała dwóch przechodniów na zbiegu ulic Kościuszki i 3-go Maja otrzymulemy od p. A. H. zapewnienie jakoby zł ego mieszkania ktokolwiek wylewał przez okno nieczystości.

980.000 MIESZKAŃCÓW W WARSZAWIE. „Kurjer Polski" pisze: Wedle ostatnich danych statystycznych Urzędu kart chlebowych, Warszawa liczy obecnie 980.000 mieszkańców.

DALSZE OFIARY WOJNY. Przywieziony do szpitala Grzegorz Dębicki lat 60 z Buska, zmarł wczoraj. Dalej na leczenie przywieziono ranionych odłamkami granatu córeczkę jego Maryę lat 7 ranną w głowę i syna Władysława lat 10 ranionego w twarz i lewą nogę.

Z Buska przywieziono również Hermana Berla, lat 48 szynkarza, ranionego nieprzyjacielskim pociskiem w lewą nogę.

Isel Nayer lat 11, raniony został w Bortkowie pow. Złoczów odłamkiem granatu w nogę.

Józef Bauerl lat 70, prebendaryusz fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu, został raniony szablą przez kozaka w głowę i rękę za to, że w czasie rabunku w zakładzie nie dał mu żądanych pieniędzy, których też i nie posiadał.

Józef Szeremeta lat 13 we wsi Nowosiółki pow. Kamionka Strumiłowa, bawił się znalezionym granatem ręcznym. Spowodowany wybuch poszarpał mu dłoń lewą oraz urwał mu 3 palce u prawej ręki. Przywieziono ich na leczenie do szpitala.

DALSZE OFIARY WOJNY. W Busku na przedmieściu Lipie-Boki w czasie ostatnich walk wpadł nieprzyjacielski granat do domu p. Dębickich i eksplodując zranił: Rozalię D. lat 45, którą zranił w bok prawy, męża jej Grzegorza, lat 60, w lewą nogę, córkę Katarynę, lat 22, w pierś, syna Longina, lat 18 w nogę i rękę, oraz Maryę Andruszewską, lat 50.

Prakseda Dubiniakowa, lat 23, we wsi Krasne, pow. Złoczów, została zraniona w głowę i po całem ciele odłamkami granatu.

Marunia Kiszeniuk, lat 45, we wsi Pomazienta pow. Rohatyn, została zranioną w lewą rękę. Wymienione osoby przywieziono na leczenie do szpitala.

Katarzyna Karpieniowa, lat 34, z Zadwórza i Anna Myśkowa, lat 45, przywiezione na leczenie do szpitala, jako ofiary wojny zmarły ostatnio w szpitalu.

OFIARA KAWALERSKIEJ JAZDY. Wczoraj popołudniu samochód Czerwonego Krzyża pędzący ulicą 29. Listopada „na złamanie karku" wyjątkowo nie rozbił się o przydrożne drzewo, lecz najechał na 13-letniego Czesława Makarowskiego, któremu załamał czaszkę. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w groźnym stanie do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Ze strychu p. Izaaka Ordowera przy ul. Łyczakowskiej l. 95 skradziono zimową garderobę, wartości 20.000 marek.

W wozie tramwajowym, w okolicy głównego dworca, skradziono p. Janowi Nickelowi z Sokołowa portfel z 950 markami oraz kwit pożyczki państwowej na 3.000 marek.

Hai Skirowej skradziono na pl. Krakowskim książeczkę konsumową oraz 1000 marek.

Z DNIA I NOCY. W ul. Wałowej l. 23 właścicielka jednej z piwnic dla „desynfekcyi" podpaliła śmiecie w piwnicy. — W ul. Zamarstynowskiej l. 1 zapalił się od belki wpuszczonej do komina sufit na II. p. W obu wypadkach straż pożarna ogień ugasiła.

Piotra Gałkowskiego aresztowano za kradzież uprzęży ze stajni Kazimierza Dunasiewicza w cegielni za rogatką Zieloną, oraz za kradzież części garderoby na szkodę Jana Połusznego. Jakóba Szeremetę zamknięto w areszcie również za sprzedaż skradzionej uprzęży, którą to kwotą obaj się podzielili.

Warunki pokojowe Polski.

Pod tym tytułem zamieszcza "Neue freie Presse" obszerny artykuł, który tu streszczamy:

Należy potwierdzić to, jako charakterystyczny symptom dla polskiego sposobu myślenia, że dyspozycye pokojowe tem silniej utwierdzają się we wszystkich warstwach ludności im większe sukcesy wojenne zaznaczają komunikaty. Nigdy bardziej nie było się w Polsce zdecydowanym do wojny do końca jak gdy wojska bolszewickie stały pod bramami Warszawy; nigdy zaś bardziej skłonnym do pokoju, jak w tej chwili, gdy armia polska osiągnęła tzw. granicę etnograficzną, i gdy jedynie od ki rownictwa wojskowego zależy, jak daleko podążyć chce za pobitym wrogiem.

Tu właściwie ujawnia się olbrzymia różnica pomiędzy ustrojem duchowym polskim a bolszewickim. Przypomnijmy sobie wyzywającą bezgranicznie zarozumiałą mowę Moskali, gdy uważali upadek Warszawy za nieuchronny; byli oni wtedy dalecy od myśli o pokoju i z twardych do srogości ich warunków pokojowych, można poznać, że wedle wzoru carskiego hołdowali okrutnej zasadzie "vae victis"! (biada zwyciężonym). Polska pomawianą wciąż o imperjalizm, rezygnuje z pobrzękiwania szablą, a polski minister spraw zewnętrznych oświadcza, że przy rozprawach pokojowych nie ma być ani zwycięzców ani zwyciężonych, lecz równouprawnieni, szukający porozumienia. A temu programowi porozumienia nie tylko odpowiada życzenie wszystkich warstw ludności, lecz instrukcya, którą otrzymać mają delegaci. Jeśli to porównamy z słynnemi 15 punktami bolszewików, to łatwo da się ocenić po czyjej stronie jest imperjalizm, czy po stronie "zbawców narodów", którzy uprzedzając zwycięstwo chcieli zdmuchnąć oddech powstałego do nowego życia państwa, czy też po stronie narodu, który po bohaterskiem odparciu potężnego nieprzyjaciela gotów jest zrezygnować z wszelkich praw zwycięzcy i zawrzeć pokój porozumienia?

W dalszym ciągu artykuł stwierdza, że wprawdzie nie ujawnione są jeszcze w zupełności warunki pokojowe Polski, ale podanych przedtem sześć punktów określa już dostatecznie linię kierunkową. Kto czyta je bez uprzedzenia, musi przyznać, że rzadko dyplomacі narodu, których wódz osiągnął takie zwycięstwo, potrafią nałożyć sobie podobne umiarkowanie. Oto powtarza się wciąż, że wypadki wojenne nie wpływają na warunki pokojowe, a Polsce stawia też warunki, które nie mogłyby wypaść skromniej gdyby bolszewicy byli zwyciężyli. Polska żąda tylko prawa swego tak pod względem terytoryalnym, jak w kwestyi odszkodowania wojennego, oraz w sprawie możności bronienia się, jak długo inni mogą na nią napaść. W oświadczeniu, że uznają linię Bug - Zbrucz za podstawę rokowań leży tyle ustępstwa że gdy choć trochę jest dobrej woli u bolszewików, to kwestya terytoryalna mogłaby być natychmiast rozwiązana. Polacy nie rezygnują z terytoryów na wschód od tej linii, lecz czynią je przedmiotem pertraktacyi, które mogą doprowadzić do porozumienia.

Z Litwą także dąży się do "modus vivendi". Urzeczywistnienie samostanowienia narodów, mieszkających między Polską a Rosyą jest postulatem dawnym, tworzącym podstawę wschodniej polityki Polski. Polsce przytem nie zależy na hegemonii na wschodzie, lecz na trwałym pokoju. Tak samo godziwem żądaniem jest żądanie zwrotu bibliotek i dzieł sztuki, uwiezionych po rozbiorach do Rosyi.

Co się w końcu tyczy stanowiska Polski wobec żądania ze strony Rosyi wolności komunikacyi z Niemcami przez linię Białystok Grajewo, to jest ono także lojalne; Polska nie chce uniemożliwiać Rosyi tej komunikacyi, lecz żąda tylko kontroli nad nią. Jest to właściwie kwestya nie polityczna, lecz handlowo - polityczna, która zorganizowaną być powinna w drodze traktatu handlowego. Do takiego zaś traktatu handlowego, dąży Polska, dowodząc tem, że chce pozostać wierną swej misyi, jako pomost między kulturą zachodnią a wschodem, także w kwestyach handlowo-politycznych.

Jak się tego można było spodziewać kończy artykuł, w odniesieniu od rosyjskiego, polski program pokojowy nie zawiera ani śladu wmięszania się w wewnętrzne sprawy przeciwnika. Polska Polakom, Rosya Rosyanom! temi słowami możnaby scharakteryzować istotną treść polskich warunków pokojowych. Jeśli prawdą jest, że bolszewicy chcą pokoju, to niemożliwem jest, by odmówili przyjęcia tych warunków.

Z sali rozpraw.

Dezercye.

Ostatnio stanął przed sądem doraźnym plutonowy 38 pp. Józef Stec za kilkakrotne dezercye. Trybunał pod przewodnictwem kap. Senissona, po przeprowadzonej rozprawie skazał go na

karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zasądzony objawił w więzieniu i w czasie rozprawy skruchę wobec tego przedstawiony do łaski, uzyskał ją i został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia i degradacyę.

Paweł Jonas, szereg. 51 pp. 23 sierpnia br. opuścił swój oddział i ukrywał się w Siemianówce. Ujęty stanął ostatnio przed sądem doraźnym. Trybunał pod przewodnictwem maj. Stampila uchylił postępowanie doraźne i zasądził go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dezerter-legionistka.

Stefania Zdziechowska, szer. Ochotniczej Legii Kobiet w Lwowie dnia 3 zm. wydaliła się samowolnie ze swego oddziału. Obrońca por. dr. Aleksandrowicz na rozprawie wykazywał, że wedle ustaw obowiązujących w Polsce, kobieta pod względem prawnym nie podlega obowiązującym ustawom wojskowym, wskazując i na to, że służba ta jest tylko kontraktową itp. Trybunał po naradzie wychodząc z założenia, że O. L. K. jest częścią aparatu wojskowego, a tem samem i kobieta może zobowiązywać się prawnie do pełnienia służby wojskowej, zasądził Zdziechowską na 14 dni aresztu oraz na wydalenie z wojska. Trybunałowi przewodniczył maj. Plahner.

Dezerterzy w Dąbiu.

Jak wiadomo, przychwycono około 1200 dezerterów, którzy uciekali przez granicę do Górnego Śląska. Komisye pomiędzy niemi wykryły 1000 zbiegów przed branką, których odesłano do sądu zwyczajnego, bo termin 14-dniowy od czasu ich ujęcia już minął.

Rozstrzelanie za tchórzostwo.

Władysław Swiątek, szereg. 2 komp. 37 pp. ur. w Pustyni pow. Dobczyce, z zawodu stolarz, stanął przed sądem polowym za zbrodnię tchórzostwa. Wyrokiem trybunału zasądzony został na karę śmierci, który to wyrok onegdaj wykonano.

Podjęcie stosunków dyplomatycznych między Francyą i Austrya.

Dnia 3. września poseł austryacki, Eichhof w Paryżu wręczył prezydentowi Deschanelowi pismo uwierzytelniające. Eichhof podniósł niedolę republiki austryackiej i prosił o pomoc w ciężkim położeniu kraju.

Prezydent Deschanel odpowiedział, że od dawna żywi przekonanie iż pokój ogólny zależny jest od porządku w Europie środkowej. Przywrócenie dobrobytu na kontynencie w dużej mierze uwarunkowane jest powrotem Austryi do normalnych stosunków gospodarczych. Niema państwa, któreby bardziej gotowe było ułatwić odrodzenie Austryi i poprzeć jego rozkwit, jak Francya.

Niewiadomo tylko, o ile Francya w stanie urzeczywistnić te obietnice, gdyż kwestya kredytów w wielkiej mierze zależna jest od Anglii i Ameryki.

Z ruchu robotniczego.

Związek pracowników kelnerskich we Lwowie, ostrzega P. T. Publiczność aby przy płaceniu rachunków w lokalach publicznych nie uwzględniali **dopisywania procentów** gdyż procent wypłaca właściciel danej firmy. Zarząd.

Komunikaty.

DALSZY CIĄG WALNEGO ZGROMADZENIA murarzy i cieśli odbędzie się w niedzielę 12. września o godzinie 10. rano w lokalu ul. Cłowa 6. z porządkiem dziennym: 1) Wybory nowego Zarządu; 2) Wnioski.

UZUPEŁNIAJĄCE WALNE ZGROMADZENIE Stow. „Skała" odbędzie się w niedzielę dnia 19. września 1920 o godzinie 11. rano.

Nowa konstytucya w Danii.

KÖNIGSWÜSTENHAUSEN 10. września (Radio). Z Kopenhagi donoszą: W piątek król na posiedzeniu rady państwa podpisze nową konstytucyę duńską. Obecny parlament będzie rozwiązany a nowo wybory do folketyngu odbędą się 21. b. m.

Bankructwo komunizmu polskiego.

W ostatnich miesiącach r. 1918 została utworzoną Komunistyczna Partya Robotnicza Polski. Złożyły się na nią trzy odrębne prądy, nurtujące poprzednio w ruchu robotniczym; pierwszy stanowiła lewica P. P. S., dwa drugie — t. zw. Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy, podzielona z kolei — mimo pozornej jedności organizacyjnej, osiągniętej r. 1917, — na frakcye „zarządowców“ i „rozłamowców“.

Komuniści polscy nie wiedzieli nigdy, czego właściwie chcą. Czy niepodległej Rzeczypospolitej Sowieckiej? Czy federacyi z Rosyą? Czy jakiegoś wszecheuropejskiego związku? Urzędowo przepowiadali rychłe nadejście rewolucyi światowej. W praktyce liczyli na zwycięstwo wojsk Trockiego, ale jednocześnie zwalczali wojnę z Rosyą Sowietów, jak każdą wogóle wojnę ze stanowiska pacyfistycznego, nie czyniąc zresztą zgoła nic, by istotnie krwawym zapasom przeszkodzić. W rezultacie mieliśmy dziwaczną mieszaninę haseł, nie powiązanych niczem ze sobą, haseł, za którymi nie szedł żaden świadomy, konsekwentny wysiłek woli.

W jesieni 1918 r. ci przenikliwi ludzie wyobrazili sobie, iż rozwój wypadków w Polsce odbywać się ma ściśle według wzoru rosyjskiego. Rząd ludowy odgrywał tu rolę gabinetu Kiereńskiego, operetka styczniowa panów posłów Dymowskiego i Czerniewskiego zastępowała zamach Korniłowa. Konsekwentnie w lutym winna była wybić godzina bolszewickiego przewrotu. To też nasi komuniści z całą energią obalali do współki z narodową demokracyą tow. Moraczewskiego i zdumieli się bardzo, gdy w wyniku tej działalności nie p. Marchlewski zasiadł w pałacu namiestnikowskim, ale zgoła I. J. Paderewski.

Komuniści musieli zdecydować się na jasną drogę. Albo ktoś uważa, że armie sowietów niosą na ostrzu swych lanc i bagnetów wyzwolenie społeczne, że są sprzymierzeńcem polskiej klasy robotniczej — a w takim razie należało wytężyć siły, by zapewnić im zwycięstwo, należało głośno wyprzeć się Ojczyzny, stanąć po stronie Rosyi. Albo znowu, jeżeli sądzimy, że naszcie obcych wojsk tylko zaszkodzi rewolucyi, powinniśmy jeżeli jesteśmy komunistami, używając motywów komunistycznych, przeciwko temu najściu się wypowiedzieć.

Komunistyczna Partya Robotnicza Polski nie zdobyła się na uczciwe i męskie postawienie sprawy. Wysłano list do Moskwy z wezwaniem, by nie szła na Warszawę; jednocześnie wszędzie na prowincyi, w zajętych miejscowościach wyciągnięto braterskie dłonie do „czerwonych“ kozaków. Stanowisko naszych domorosłych zwolenników Lenina i kandydatów na Trockiego, przeobraziło się w jakąś niekształtną mieszaninę tchórzostwa, „neutralności“ wobec wojny, sympatyi do „orłów“ Tuhaczewskiego i zwykłego mieszczańskiego strachu przed tym. Pp. Marchlewski, Kon i Dzierżyński odgrywa i w Białymstoku z powodzeniem rolę Targowicy, komuniści siedleccy, nasielscy agitowali za wstępowaniem do czerwonej armii, komuniści warszawscy trwali w grobowem milczeniu.

Na polach Radzymina rozstrzygały się losy „dyktatury komisarskiej“ w Polsce a może i na Zachodzie. Bolszewizm europejski, zapomniawszy o wstydzie, marzył z tęsknotą o chwili, gdy tłumy baszkirów i kałmuków zakłują młodą niepodległość Polski. Komuniści Warszawy milczeli... Zdradzili sprawę komunizmu tak samo, jak poprzednio zdradzili Polskę. Wszak nie mieliśmy ani cienia próby, jakiegoś zbrojnego wybuchu, ani nawet manifestacyi ulicznej. W dniach przełomowych 15, 16, 17 sierpnia komunistów jakgdyby nie było wcale. W tem tkwi ich śmiertelna klęska.

Ta drobna zresztą garść robotników, która szła dotychczas za komunistami, opuściła ich w godzinie próby. Długoletnie wysiłki nie potrafiły wyrwać z serca komunisty - proletaryusza uczuć patryotycznych i nienawiści do obcego najazdu. Bałagan programowy w samej partyi dokonał reszty... Dzisiaj komunizm polski przestał być postrachem i dla „pań z towarzystwa“, zaczęto nim pogardzać.

I dlatego bitwa pod Warszawą była jednocześnie bitwą o wartość moralną, o siłę ideową ruchu komunistycznego w Polsce. Bolszewizm rosyjski przegrał ofenzywę militarną. Komunizm polski stracił zaufanie przyjaciół i szacunek wrogów.

M. Niedziałkowski.

Co to jest bandyta?

W „Słowie Polskiem“ z 10. b. m. popoł. w artykule wstępnym podpisanym przez dr. W. M. obok innych chorobliwych bredni znajdują się nas. bandyckie napaści na Związek Strzelecki z powodu uchwały robotników w Drohobyczu nawołującej do wstępywania w jego szeregi.

Oto dosłowne brzmienie tej napaści:

„Nie dla obrony Ojczyzny, nie dla walki z wrogiem, nie dla pomocy żołnierzowi polskiemu, który zmaga się z armią sowiecką w pobliżu osłaniając bohatersko zagłębie naftowe — ale, jak wyraźnie głosi P. P. S. dla walki domowej. A organizuje się to wojskowe zrzeszenie za pieniądze państwa(!) z ludzi w wieku poborowym(!), których miejsce w armii regularnej. Ta formacye partyjna ma wszelkie warunki ku temu, by wyrość w organizacyę uchylających się (?) od służby wojskowej i od walki z wrogiem, organizacyę tem ponętniejszą, że pobiera się w niej żołd sztucznie zwiększany — jak głoszą werbownicy — do 100(!) Mk. dziennie.

Sejmowa komisya wojskowa zapewne zainteresuje się tą dziwną formacyą, reklamowaną publicznie jako partyjna i jako zaciąg przeznaczony do walki domowej o ideały pruskiego imperyum Wilhelma II. i czerwonego caratu Trockiego, o panowanie gwałtu nad prawem, o panowanie mniejszości terorem.“

Nie potrzebujemy dodawać, że w tej napaści każde słowo to najordynarniejsze kłamstwo, na jakie tylko wszechpolak zdobyć się umie. Ta napaść będzie miała ten skutek, że robotnicy masowo do Związku Strzeleckiego wstąpią, i nie pozwolą komenderować sobą w strażach obywatelskich, różnym jawnym czy tajnym endekom.

Ledebour o „warunkach“ bolszewickich.

Jak wiadomo, moskiewska międzynarodówka stawia europejskim partyom socyalistycznym i grupom partyjnym, które chciałyby do niej przystąpić, ostre warunki, z pomiędzy których najdosadniejszym i powiedzmy, najbezczelniejszym jest i żądanie wykluczenia najwybitniejszych w tych partyach towarzyszy-koryfeuszów ruchu socyalistycznego.

W Niemczech odbywa się kongres Niezawisłych, który ma rozstrzygnąć kwestyę przyjęcia czy nieprzyjęcia tych prawdziwie dzikich pretensyi bolszewickiego synedryonu. I oto co mówi jeden z najradykalniejszych lewicowców niemieckich, Ledebour, na tych, którzy zgodzić się chcą na warunki bolszewickie:

Przedewszystkiem odmawia im tytułu „towarzyszy“, bo ludzie, którzy jego chcą z partyi wykluczyć na to miano nie zasługują.

„Tylko towarzysze poszczególnych krajów mogą decydować o tem, jaka ma być taktyka w tym kraju“ mówi na wyrażoną nadzieję jednego z uczestników, że wybuch rewolucyi w Niemczech jest bliski i że wtedy będzie można przenieść centralę bolszewickiej międzynarodówki do Berlina.

Jeżeli zaś miałaby już być organizacya centralna, mówi z ironią, to wolę już ją mieć w Moskwie z Leninem i Trockim, niż z Däumingiem i Stöckerem. Nigdy nie krytykowałem taktyki bolszewików, ale protestować będę jaknajostrzej przeciw narzucaniu tej taktyki innym krajom“. A dalej:

„Bolszewicy nie przeprowadzili socyalizacyi wielkiej własności ziemskiej, lecz rozbili ją w puch; nie urzeczywistnili socyalistycznego programu agrarnego i właśnie przez to zatamowali rozwój socyalizmu. Ludzie ci, którzy prowadzą tak niebezpiecznie antysocyalistyczną politykę w swoim własnym kraju, nie mogą kompetować o to, by objęli kierownictwo centralistycznej międzynarodówki i mogli przepisywać innym krajom warunki walki rewolucyjnej“.

Jak gazeta wędruje pocztą.

Z Kałusza piszą nam:

Jestem stałym prenumeratorem „Dzien. Lud.“ który regularnie pod opaską co dnia dostawałem aż do czasów popłochu, o ile ktoś raz lub dwa razy w tygodniu do mnie adresowanego pisma na wieczne oddanie gdzieś na poczcie sobie nie pożyczył. Wiem na pewno że Administracya „Dziennika“ regularnie go na mój adres pod opaską ze Lwowa do Kałusza wysyła. Ostatnie egzemplarze dostałem razem z dnia 20—21 sierpnia b. r.

Ciekawy też jestem, gdzie te gazety się podziewają, jedni twierdzą, że urzędnik pocztowy we Lwowie zamiast via Sambor dyryguje je na Przemyśl, stąd to spóźnienie, drudzy zaś twierdzą, że głównym winowajcą jest Stryj, bo tam wszystkie pisma całymi stosami zatrzymuje się, ale są i tacy którzy niedowierzającem okiem patrzą na kałuską pocztę.

Jedną z głównych arteryi życiowych dla naszego państwa jest poczta, a przecież by ją uruchomić należycie nie trzeba aż tygodni. Dużo towarzyszy którzy z Kałusza „Dziennik Ludowy“ prenumerowali taksamo czytelnia górnicza, pisma wcale nie dostają. Natomiast z Warszawy pisma pod opaską dostają.

Skandalem jest, ażeby do dzisiejszego dnia swojej gazety nie dostać.

O Boże, uchroń nas przed zaśniedziałym, szkodliwym austryackim systemem biurokratycznym, dopomóż nam stać się sumiennymi i uczciwymi funkcyonaryuszami i obywatelami w państwie polskiem.

Może dyrekcya poczt zlituje się nad czytelnikami pism na prowincyi.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Źle administrujemy na Pomorzu.

"Przyjaciel ludu" zamieszcza dwie charakterystyczne korespondencye z Pomorza, które świadczą, że w niewłaściwe ręce oddana została tamtejsza gospodarka administracyjna, a w szczególności, że Urząd osadniczy w Poznaniu popełnia wiele błędów, które potem dotkliwie mszczą się na włościanach polskich.

Przytaczamy poniżej te listy i dalemy wyraz nadziei, że przy realizowaniu ustaw o reformie rolnej rozciągnięta zostanie gorliwa piecza nad przechodzącemi w ręce polskie gospodarstwami w b. dzielnicy pruskiej.

* * *

My Polacy z powiatu kałuskiego w Małopolsce zniszczeni wojną, zakupiliśmy za zezwoleniem urzędu osadniczego w Poznaniu gospodarstwa na Pomorzu. Ale co tu z nami wyprawiają? Zawierają z nami kontrakty, wezmą pieniądze, a potem nie chcą się ruszyć ze sprzedanych gospodarstw. Po trzech dniach wnoszą skargi do sądu w Chełmie, że kupiciel nie umie robić w polu, że źle gospodarzy. Biorę rzeczoznawców, a ci orzekają, że dobrze się w polu robi, więc sprawa wygrana. Zaraz po terminie zdechły naraz trzy świnie. Sprzedawca gruntu melduje w gminie, że świnie potruł, że wszystko wyzdycha. Jak już te sekatury nie pomogą, biorą się do bicia ze siekierami, nożami, widłami. Kopią nas, plują i wrzeszczą „heraus do Galicyi". Odgrażają się, że nie dostaniemy przewłaszczeń w Poznaniu i robią tam o to starania. Jak na swojem postawią to będziemy skazani na żebraninę, bo ani pieniędzy ani gruntów. Władze tutejsze odnoszą się do nas obojętnie i odwołują się, czy mamy przewłaszczenie. Ciężka dola czeka wiele rodzin z Małopolski i Kongresówki. Upraszamy Was p. Posłowie, poruszcie tę piekącą sprawę w Sejmie!

Jan Babula.

GOLANCZ, pow. Wągrowiec. Zwracam się do wszystkich pp. posłów, aby Sejm ustawodawczy zrobił już raz koniec teraniu nas wszystkich z Małopolski i Kongresówki, którzyśmy w Poznańskiem kupili gospodarstwa. Urząd osadniczy w Poznaniu mało któremu z nas zatwierdza kontrakty. Ja też kupiłem tu gospodarstwo, a dzisiaj nie mam nic. Dnia 24. lutego b. r. zawarłem w sądzie kontrakt kupna, poczem zaraz pojechałem do domu do Małopolski i sprzedałem krowy, jałówkę, świnię, siano, słomę i t. d. Ziemi własnej nie miałem. Miałem razem 20 tysięcy marek polskich. Dnia 8. marca wyjechałem z rodziną do Poznania. 12. marca byłem się zapytać w starostwie w Wągrowcu, czy mam zapłacić resztę ceny kupna i czy mogę się wprowadzić na gospodarstwo. Oddałem w ręce starosty kontrakt świadectwo moralności i religijne, oraz legitymacyę do podróży. Powiedziano mi, że mogę się sprowadzić i zapłacić. Gospodarstwo odebrałem, obsiałem, obsadziłem, a dzisiaj nie mam nic. — Takie tu piękne stosunki. — Ale to jeszcze nie wszystko. Urząd osadniczy kontraktu nie zatwierdził i dnia 22. kwietnia papiery odesłał do sądu i tam to leżało do 7. maja. Nie wiedziałem o tem, i przez ten czas dwa razy pytałem się w starostwie, czy co z urzędu osadniczego nie przyszło. Dopiero za drugim razem objaśnili, że to przyjdzie do sądu. Poszedłem więc do sądu pytać się. Rzeczywiście tam to leżało i dali mi do ręki odpis kontraktu z wiadomością, że kontrakt nie zatwierdzony. Sprzedającego zawiadomili, zaraz też chciał mi gospodarstwo odbierać. Ja opierałem się, ale daremnie. Pojechałem do urzędu osadniczego do Poznania zapytać się dlaczego nie dostałem przewłaszczenia. W biurze nr. 46 powiedziano mi, że jak przywiozę z domu świadectwo, że znam się na rolnictwie, to przewłaszczenie dostanę. To było 14. maja. Posłałem zaraz brata do Małopolski po to świadectwo rolnicze, ale sprzedawca na nic nie zważał, gospodarstwo odbiera i pieniądze chce składać na mój koszt w banku. Pojechałem powtórnie do urzędu osadniczego prosić o zatrzymanie się z załatwieniem sprawy przewłaszczenia, dopóki brat nie wróci ze świadectwem. Jednak ten sam urzędnik, który mi przed 3 dniami zrobił obietnicę, wyparł się jej, a dał mi radę; abym kupował drugi raz to samo gospodarstwo. Widzę, że jest źle, chcę iść do prezydenta urzędu, ale mnie nie dopuścili. Wróciłem z niczem do domu. Dnia 22. maja przyszedł do mnie sprzedawca ze sołtysem i świadkami i zwraca mi pieniądze na tej podstawie, że ma polecenie z urzędu osadniczego i ze sądu odebrać mi gospodarstwo. Ja odpowiedziałem, że odbiorę pieniądze, ale sprawę powiodę tak, jak daleko się da, o ile tylko będę miał w ręku świadectwo rolnictwa. Nareszcie brat przywiózł mi to świadectwo. Pojechałem z niem do urzędu osadniczego. Ponieważ sprzedawca gospodarstwo z powrotem wziął w posiadanie, prezydent polecił urzędnikom, aby mi sprzedali niemiecką kolonię. Zaprowadzili mnie do biura nr. 8. i tu dawali mi 30 morgowe gospodarstwo, a że na takie nie mam pieniędzy, to mi powiedzieli, że później za jakiś miesiąc będą mniejsze, bo Niemcy wyjadą. Co trzy tygodnie jeździłem pytać się, ale nigdy nic nie było, aż dopiero za trzeciem razem było szczęście. Ale że urzędnik nie wiedział, co właściwie miał na sprzedaż i z tego szczęścia było dla mnie nieszczęście. Kupiłem bilet za 33 marki i pojechałem do powiatu Czarków oglądać kolonię. Pieniądze jakie miałem przy sobie zmieniłem na drobne, ale dostałem za nie powiatowe pieniądze, których udać nie można. Oglądnąłem gospodarstwo, pasowało mi, bo miało 14 morgów. — Wróciłem do Poznania do urzędu. Tu kazali mi wypełnić kwestyonaryusz i obiecali mi, że mi odpiszą. Kolonista był wypowiedziany, a ja czekam i czekam aż nareszcie 19. lipca jadę do Poznania dowiedzieć się, co słychać z kolonią. — Odpowiedzieli mi krótko, że kolonii nie dostanę, bo Niemiec kolonista był stelmachem, więc i stelmach Polak musi przyjść na jego miejsce. — Tak mnie narazili urzędnicy na koszta i straty i nic nie dali. Poszedłem do prezydenta z użaleniem. Zatelefonował do biura nr. 2., że mają mi dać tę kolonię. Zatrzymali mnie na drugi dzień, ale i to nic nie pomogło. Powiedzieli, że tam musi przyjść stelmach i na tem koniec. Dawali mi inne 80 morgowe gospodarstwo, na które nie miałem pieniędzy. Ja już tem chodzeniem zdarłem buty i nic nie mam z tego. Przyjdzie zima i też nic nie będzie. Nie mogę się zaopatrzyć na zimę, bo nie wiem, gdzie człowiek będzie. Jak tak dalej będzie, to my z Małopolski i Kongresówki zostaniemy tu bez pieniędzy, bez przyodziewy. — Wypadnie nam chyba brać kij i torbę i iść po użebranym chlebie. Na stare gospodarstwa nie wrócimy, bo sprzedane, a tu w Księstwie Poznańskiem zakupione odbierają nam z powrotem. Imieniem wszystkich prosimy Sejm i Rząd o zmiłowanie nad nami.

Jan Biczkowski.

Turati o radykaliźmie włoskim.

W rozmowie ze specyalnym sprawozdawcą jednego z włoskich dzienników **Turati**, należący, jak wiadomo do lewego skrzydła partyi socyalistycznej, powiedział, że nie należy przeceniać wpływu kierunku radykalnego w klasie robotniczej włoskiej. Lewicowi radykali bowiem we Włoszech nie posiadają jakoby jasno określanego programu. Nie wierzy w urzeczywistnienie się w Włoszech rosyjskiego bolszewizmu.

Kwestyą „królestwo czy republika" uważa Turati, wobec dekoratywnej roli króla, za sprawę podrzędną. Forma republikańska sama nie stanowi jeszcze gwarancyi rzeczywiście republikańskich rządów, jak dowodzi tego przykład amerykański.

Turati wyraził swe rozczarowanie z wyników konferencyi lucerneńskiej.

Gwałty nad ludności żydowską we wsch. Galicyi.

„Wpered" na podstawie informacyi, otrzymanych przez żydowską radę nacyonalną podaje, że widownią gwałtów nad ludnością żydowską były miasteczka Tyśmienica, Tyśmieniczany, Bołszowce, Halicz, Marjampol, Jezupol i Stanisławów.

W miejscowościach tych zabite ogółem 22 żydów, raniono 42, zgwałcono 87 kobiet. Szkoda wyrządzona przez rabunek wynosi 2·5 mil. marek.

Analogiczna wiadomość dochodzi ze wsi na Pokuciu.

Z pomiędzy bandytów, którzy brali udział w rabunkach i gwałtach, rozstrzelono 40.

Szczegóły zamordowania rodziny carskiej.

„Times" podaje następujące rewelacye o zamordowaniu carskiej rodziny:

Pierwotnie planowano sprowadzić rodzinę carską do Moskwy, zatrzymano jednak wszystkich w Jekaterynburgu, gdzie dojrzał plan wymordowania wszystkich członków domu Romanowych.

Surowski, który posiadał tam zakład fotograficzny otrzymał polecenie wykonać mord i trupy sprzątnąć. We wtorek 16. lipca wszystko było przygotowane. Tuż przed północą wszedł Surowski do pokoju rodziny carskiej. Wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie. Obudził ich i powiedział, że trzeba będzie ich usunąć, bo w mieście powstały rozruchy a życiu cara grozi niebezpieczeństwo. Car, jego żona i dzieci oraz wszyscy wierni towarzysze ubrali się bezzwłocznie. Wielki książę Aleksy tak był chory, że car musiał go wziąć na ręce. Surowski kazał im iść tylnemi schodami a sam szedł naprzód. Wszystkich sprowadził następnie do piwnicy, której okno wystawało nieco ponad ziemię tak, że z zewnątrz można było widzieć co się w piwnicy dzieje. W podwórzu stały gęste straże, których późniejsze zeznania miały decydujące znaczenie dla wyświetlenia zbrodni. Ponieważ w piwnicy nie było żadnych sprzętów, poprosił car o krzesła, które też przyniesiono.

W kilka chwil później wpadli mordercy do piwnicy. Było ich wszystkiego dwóch. Surowski podszedł do cara i powiedział mu: „Krewni wasi usiłowali was uwolnić, ale im się nie udało. Dlatego każemy was rozstrzelać". W tym samym momencie huknęły strzały rewolwerowe i wszyscy uwięzieni padli na ziemię. Car, carowa, trzy ich córki i trzy osoby z otoczenia zginęli na miejscu, wielki książę Aleksy charczał głośno i ciężkie miał ostatnie chwile. Surowski wobec tego dołożył mu jeszcze strzał „z łaski". Najmłodsza z księżniczek taczała się po ziemi i głośno krzyczała. Jeden z morderców chwycił ją lecz księżniczka pasowała się z nim, aż do ostatniego tchu. Jedna pokojówka nie została trafiona. Kilku czerwonych gwardzistów przebiło ją bagnetami.

Te relacye zostały stwierdzone przez trzech naocznych świadków. Zwłoki zostały później rzucone do auta ciężarowego i wywiezione.

Koleje nie przyjmują odpowiedzialności za przesyłki.

„Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie ministra kolei, zawieszające na kolejach okręgów warszawskiego, radomskiego, lwowskiego i stanisławowskiego odpowiedzialność za całość przesyłek.

Powstanie przeciw Anglikom w Mezopotamii.

POLDHU. 9 września. (Pat.) Radio. Komunikat angielskiego ministerstw wojny donosi, że w południ. Mezopotamii 4 tysiące powstańców zaatakowało i zabrało mimo świetnej obrony, angielski pociąg pancerny, jedno działo oraz 4 karab. maszyn. Los załogi pociągu złożonej z 40 żołnierzy i 2 oficerów jest nieznany. Nieprzyjaciel utracił 500 ludzi.

Różne.

DON JUAN UWODZĄCY TYLKO STARE KOBIETY. Przed sądem wiedeńskim odbyła się niedawno ciekawa rozprawa, w której oskarżyciel pociągnął do odpowiedzialności żonę pewnego urzędnika za obrazę czci, popełnioną przez to, że oskarżona zarzucała mu, iż specyalnością jego jest nawiązywanie stosunków miłosnych wyłącznie ze staremi kobietami. Jedna z tych starych kobiet według twierdzenia oskarżonej unieszczęśliwiona(?) przez oryginalnego Don Juana, rzuciła się z czwartego piętra, druga, której brzydota nie pozostawia nic do życzenia, prowadzi z nim proces o uwiedzenie. Obrońca oskarżonej oświadczył, że na wszystko przeprowadzi dowód prawdy. Oskarżyciel [illegible] specyalne afekta dla kobiet starych. Nawiązał on między innemi także stosunek miłosny z pewną starą, garbatą kobietą, którą potem porzucił i obecnie prowadzi z nią proces. Pewnego dnia zaczaił się na cmentarzu i odfotografował swą żonę w chwili, gdy modliła się i ustroiła kwiatami grób rzekomo swego zmarłego kochanka.

Sędzia odroczył rozprawę aby oskarżony mógł przygotować się do odparcia zarzutów.

OGŁOSZENIA.

Walne Zgromadzenie
Związku Okręgowego
Współdzielczych Stow. Pracowników kolejowych
we Lwowie
odbędzie się 3. października br. w sali Szkoły kolejowej ulica Dojazdowa o godz. 9-tej rano.

Stowarzyszenia Współdzielcze ewakuowane ze Wschodniej Małopolski zgłosić się mają po zaproszenia i mandaty do Związku Okręgowego we Lwowie w terminie do 25. września b. r.

Termin zmieniamy z powodu Walnego Zgromadzenia Związku Centralnego w Krakowie.

27—2 RADA NADZORCZA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.